

Rosja: zapowiedź eskalacji wojny z Ukrainą

Marek Menkiszak

20 września władze marionetkowych tzw. Donieckiej i Ługańskiej Republiki Ludowych w okupowanej przez Rosję części ukraińskiego Donbasu, a także okupacyjne administracje obwodów chersońskiego i zaporoskiego podjęły decyzje o przeprowadzeniu „referendów” na temat przyłączenia tych terenów do Rosji. Mają się one odbyć w dniach 23–27 września, w tym w formie głosowania przez Internet. Będą mogli w nich uczestniczyć także mieszkańcy, którzy wyjechali lub zostali deportowani do Rosji. W tym celu utworzone zostaną punkty do głosowania na terytorium FR.

W wystąpieniu wyemitowanym 21 września rano Władimir Putin zapowiedział poparcie referendów i przychylenie się Rosji do „woli” mieszkańców powyższych regionów. Jednocześnie prezydent ogłosił decyzję o przeprowadzeniu częściowej mobilizacji, która ma objąć rezerwistów wybranych specjalności (w dekreście nie zawarto jednak takich ograniczeń), i – według ministra obrony Siergieja Szojgu – ma dotyczyć 300 tys. osób. Wprowadza się również zrównanie statusu „ochotników” i żołnierzy kontraktowych. Putin stwierdził też, że Zachód grozi Rosji bronią jądrową i chce doprowadzić do zniszczenia państwa rosyjskiego, oraz przypomniał, że dysponuje ono znaczącym potencjałem w tym zakresie i nie zawaha się użyć wszelkich środków w celu obrony swojej suwerenności i integralności terytorialnej.

Decyzje Kremla o „referendach” aneksyjnych potępili przywódcy zachodni. Oznajmili oni również, że nie będą uznawać ich wyników i konsekwencji geopolitycznych. Podobnie zareagowały władze Ukrainy, deklarując zarazem intensyfikację działań zbrojnych służących wyzwoleniu okupowanych terytoriów.

Komentarz

- Zarówno obwieszczenie „referendów” – co oznacza realizację decyzji Kremla o aneksji części obszarów wschodniej i południowej Ukrainy – jak i ogłoszenie częściowej mobilizacji, którym towarzyszą groźby potencjalnego użycia broni jądrowej, stanowią poważną eskalację wojny z Ukrainą i konfrontacji z Zachodem. Świadczą one o tym, że Putin postanowił zagrać *va banque*, licząc, że odstraszy to Kijów, a zwłaszcza Zachód od prób rozstrzygnięcia konfliktu na swoją korzyść i doprowadzi co najmniej do zamrożenia wojny na warunkach Rosji lub do osiągnięcia celów politycznych, w tym – celu maksimum – stopniowego podporządkowania sobie Ukrainy.
- Decyzja o „referendach” została podjęta, choć w ostatnich dniach władze okupowanych obwodów wielokrotnie sugerowały ich odłożenie (wcześniej były planowane na 4 listopada lub 30 grudnia) z powodu pogorszenia się warunków bezpieczeństwa, m.in. po

udanej ukraińskiej kontrofensywie. Wraz z ogłoszoną częściową mobilizacją oznacza to, że Moskwa postawiła sobie za cel zajęcie kolejnych obszarów w ramach nowej ofensywy (obecnie pod kontrolą sił ukraińskich znajduje się ok. 42% obwodu donieckiego, 1% ługańskiego, 40% zaporoskiego i 5% chersońskiego), co najmniej w granicach jednostek, na których ogłoszono „referenda”.

- Należy się spodziewać, że „referenda” aneksyjne zostaną całkowicie sfalszowane – zarówno jeśli chodzi o frekwencję, jak i o wyniki. Będzie to łatwiejsze dzięki zorganizowaniu głosowania (dla „uchodźców” z Ukrainy) na terytorium Rosji, a także, prawdopodobnie, częściowemu głosowaniu zdalnemu. Aneksja doprowadzi jednak do paradoksalnej sytuacji, że z punktu widzenia Moskwy część „rosyjskiego” terytorium znajdzie się pod „okupacją” Ukrainy, co z jednej strony uderzy wizerunkowo w prestiż FR, lecz z drugiej uzasadni konieczność ich szybkiego „wyzwolenia”. Jest przy tym mało prawdopodobne, że w przypadku powodzenia wojska agresora zatrzymają się na granicach administracyjnych anektowanych terytoriów.
- Celem politycznym Moskwy jest stworzenie faktów dokonanych, które propaganda mogłaby przedstawić jako zwycięstwo (choćby ograniczone) Rosji w „operacji specjalnej”, a zarazem zamaskowanie ostatnich porażek na froncie. Aneksja, mobilizacja, a zwłaszcza groźba użycia broni jądrowej mają służyć odstraszeniu Kijowa od dalszych prób odzyskania okupowanych terytoriów ze względu na ryzyko eskalacji, pod pretekstem obrony przed atakiem na „terytorium rosyjskie”. Równocześnie chodzi o powstrzymanie Zachodu przed zwiększaniem wsparcia wojskowego dla Ukrainy.
- Wyrażane przez Putina ogólnikowe groźby użycia broni jądrowej są sprzeczne z rosyjskimi zapisami doktrynalnymi, które przewidują możliwość jej zastosowania tylko „w odpowiedzi na użycie przeciwko Federacji Rosyjskiej i (lub) jej sojusznikom broni jądrowej i innych rodzajów broni masowego rażenia, a także w przypadku agresji przeciwko Federacji Rosyjskiej z użyciem broni konwencjonalnej, gdy samo istnienie państwa będzie zagrożone”. Zgodnie z nimi taka sytuacja może obejmować „oddziaływanie nieprzyjaciela na krytyczne obiekty państwowe lub wojskowe Federacji Rosyjskiej, których uszkodzenie doprowadziłoby do neutralizacji [zdolności do] odpowiedzi sił nuklearnych”.
- Deklarację Putina, zawierającą kłamliwe oskarżenia o groźeniu przez Zachód Rosji bronią jądrową i przypisującą mu chęć jej zniszczenia, należy traktować jako element wojny psychologicznej. Moskwa zdaje sobie bowiem sprawę, że wśród zachodnich rządów i opinii publicznej istnieje duża obawa przed eskalacją obecnego konfliktu do poziomu nuklearnego. W praktyce użycie przez Rosję (taktycznej) broni jądrowej może wchodzić w grę najprawdopodobniej jedynie w przypadku wejścia wojsk ukraińskich na jej uznane międzynarodowo terytorium lub na Krym. Moskwa ma jednak świadomość, że spowodowałoby to reakcję Zachodu w postaci m.in. znaczącego zwiększenia zakresu sankcji przeciwko Rosji i wsparcia wojskowego dla Ukrainy, a także zostałyby negatywnie odebrane m.in. przez Chiny.
- Decyzja o mobilizacji oznacza zerwanie z pozorowaniem realizacji ograniczonej „operacji specjalnej” na Ukrainie (mimo dalszego używania przez Moskwę tego pojęcia) i przekształcenie jej w pełnoskalową wojnę. Dla Rosji skutkuje to wejściem w reżim stanu

wojennego (bez formalnego jego ogłoszenia) i przestawieniem gospodarki na tory wojenne. 20 września Putin odbył nagłościoną naradę z przedstawicielami Kompleksu Obronno-Przemysłowego i wezwał ich do zwiększenia produkcji uzbrojenia.

- Mobilizacja w połączeniu z formalną aneksją częściowo okupowanych terytoriów Ukrainy oznacza w praktyce, że Rosja będzie mogła zgodnie z prawem zmusić do udziału w walkach żołnierzy poborowych i powołanych do służby rezerwistów. Spodziewane problemy z utrzymaniem dyscypliny ma ograniczać zwiększenie kar (do 10 lat pozbawienia wolności) za dezercję czy uchylanie się od służby wojskowej (20 września Duma Państwowa przyjęła w trybie przyspieszonym odpowiednie poprawki do kodeksu karnego). Z tego powodu, a także ze względu na ograniczony charakter mobilizacji nie należy się spodziewać większych trudności z jej przeprowadzeniem (z informacji Szojgu wynika, że powołania będą następować stopniowo). Mobilizacją zostaną objęci rezerwiści, którzy odbyli w ostatnich latach zasadniczą służbę wojskową (ok. 200 tys. osób rocznie), bądź osoby ze starszych roczników, które w tym czasie powoływano na szkolenie rezerwy (60 tys. rocznie). Łączna liczba rezerwistów przeszkolonych w ciągu ostatniej dekady przekracza dwa miliony osób.
- Decyzje Kremla niosą ze sobą ryzyko polityczne dla reżimu putinowskiego. Oznaczają bowiem, że wojna i jej konsekwencje dotkną potencjalnie szerszych grup społecznych i że wzrośnie obawa Rosjan przed zaangażowaniem również konfrontacji z Zachodem. O ile nie należy oczekiwać protestów społecznych, którym – na razie – zapobiega strach przed represjami, o tyle wysoce prawdopodobne jest nasilenie się emigracji z Rosji, zwłaszcza przedstawicieli tzw. klasy średniej, ludzi młodych (którym potencjalnie grozi pobór do wojska), przedstawicieli wolnych zawodów czy mieszkańców dużych miast. Można się przy tym spodziewać dalszego narastania niezadowolenia z konfrontacyjnej polityki Kremla wśród członków elity politycznej i biznesowej, a także ewentualnych pojedynczych dymisji niektórych członków administracji państwowej. W dłuższej perspektywie – zależnie od sytuacji na froncie ukraińskim i przebiegu konfrontacji z Zachodem – niezadowolenie to może przyczyniać się do osłabienia reżimu putinowskiego oraz nasilenia się w jego szeregach rywalizacji o dostęp do kurczących się zasobów i o wpływ na kurs polityki wewnętrznej i zagranicznej.
- Eskalacja działań militarnych spowoduje istotne zwiększenie obciążenia rosyjskiej gospodarki wydatkami i produkcją na cele wojenne oraz poważnymi i rosnącymi konsekwencjami zachodnich sankcji, które niewątpliwie ulegną zaostrzeniu po aneksji okupowanych terytoriów ukraińskich. Negatywnie będzie też na nią oddziaływało związane ze wzmożeniem emigracji zwiększenie odpływu wykwalifikowanych kadr.
- Należy oczekiwać, że – wbrew kalkulacjom Kremla – decyzje Putina doprowadzą do nasilenia się ukraińskich ataków, w tym dywersyjnych, na anektowanych terytoriach oraz zmuszą Zachód do dalszego znaczącego zaostrzenia restrykcji przeciwko Rosji i – zarówno ilościowego, jak i jakościowego – zwiększenia wsparcia dla Ukrainy, w tym wojskowego. Wzrośnie przy tym stopień izolacji międzynarodowej Rosji, gdyż ze współpracy z nią mogą stopniowo rezygnować niektórzy ważni dla niej partnerzy (jak Turcja czy Indie), którzy nie są zainteresowani dalszą eskalacją działań zbrojnych.